**Kominy w ogniu!**

**W Polsce są powiaty, gdzie zimą codziennie płoną kominy. W niektórych miejscach można uniknąć nawet co czwartej interwencji straży pożarnej, jeśli tylko uda się zapanować nad plagą pożarów sadzy. Tak wynika z badań przeprowadzonych przez Fundację 360!**

Przyczyny pożarów są zwykle podobne – palenisko opalane węglem lub drewnem i zapchany przewód kominowy, w którym dochodzi do zapalenia się sadzy. Kominiarze i strażacy zgodnie podkreślają, że przed takim scenariuszem można się ustrzec – wystarczyregularne czyszczenie komina, poddawanie przewodów kominowych corocznemu przeglądowi i stosowanie odpowiedniego paliwa. To niewielki wysiłek i koszt biorąc pod uwagę, jak tragiczne mogą okazać się skutki pożaru.

Problem ten postanowili prześwietlić aktywiści z Fundacji 360! Badania zostały przeprowadzone w 31 powiatach z pięciu województw (łódzkiego, małopolskiego, mazowieckiego, podkarpackiego i śląskiego). – Na obszarze objętym badaniem w ubiegłym roku doszło do 1202 pożarów sadzy w kominie. Jeśli spojrzymy w statystyki to okazuje się, że znajdziemy powiaty, gdzie nawet co czwarta interwencja straży pożarnej dotyczy właśnie tego problemu. Nie można więc mówić, że jest to zjawisko marginalne – wyjaśnia **Janusz Piechoczek** z Fundacji 360!

Wśród badanych województw negatywnie wyróżnia się podkarpackie, gdzie niemal co piąty pożar to zapalenie się sadzy w kominie – 18,8%. W innych województwach jest nieco lepiej: małopolskie – 9,5%, mazowieckie – 7,3%, śląskie – 7,8%, łódzkie – 5,2%. W każdym z województw można wskazać powiaty, gdzie co najmniej 10% interwencji to akcje gaszenia pożarów kominów. Dotyczy to powiatów:

* rawskiego (16%) i tomaszowskiego (14%),
* myślenickiego (26%), suskiego (23%), tatrzańskiego (21%) i oświęcimskiego (16%),
* grodziskiego i siedleckiego (po 10%),
* Rzeszowa z rzeszowskim (25%), dębickiego (20%), jarosławskiego (19%) i mieleckiego (10%),
* cieszyńskiego (26%), żywieckiego (15%) i zawierciańskiego (10%).

Wynikami badania nie jest zaskoczony **Zdzisław Kuczma** z Rybnickiego Alarmu Smogowego, który podkreśla, że w niektórych powiatach można wręcz mówić o pladze pożarów kominów w sezonie grzewczym. – Przywykliśmy do tego, że właściciele kopciuchów lekceważą zasady współżycia społecznego, zatruwając swoje otoczenie przez całą zimę. Okazuje się, że w tej grupie powszechne jest także ignorowanie przepisów, bo w przypadku palenisk opalanych węglem lub drewnem czyszczenie przewodów kominowych powinno odbywać się raz na trzy miesiące. Niewywiązywanie się tego obowiązku skutkuje eksplozją pożarów w sezonie grzewczym. To nieodpowiedzialne. Przecież takie osoby narażają siebie, swoje rodziny, sąsiadów i strażaków uczestniczących w akcjach gaśniczych. Nie wspomnę już o kosztach interwencji, które hojnie finansują podatnicy. I to wszystko przez zaniedbania, które finalnie nie zostają nawet ukarane mandatem – mówi **Kuczma**.

Przepisy w zakresie usuwania zanieczyszczeń z przewodów kominowych są tak skonstruowane, że w przypadku ich przestrzegania zapalenie się sadzy jest mało prawdopodobne. Jeśli dochodzi do takiego zdarzenia to istnieje podejrzenie, że właściciel lub zarządca budynku dopuścił się popełnienia wykroczenia. Tymczasem ani jedna z 1202 interwencji analizowanych przez Fundację 360! nie zakończyła się nałożeniem mandatu karnego lub skierowanie wniosku o ukaranie do sądu. – Jeśli to się nie zmieni i strażacy będą pobłażać sprawcom zaniedbań możemy być pewni, że kominy będą płonąć każdego sezonu grzewczego – dodaje **Piechoczek**.

Badanie zostało przeprowadzone przez Fundację 360! w ramach projektu "Przepisem w smog", który uzyskał wsparcie z programu Aktywni Obywatele – Fundusz Krajowy, finansowanego z Funduszy EOG. Przedsięwzięcie swoim patronatem objął Polski Alarm Smogowy oraz portal Smoglab.pl.